

o najgorsze jest na świecie... wojna  
żydowska...



**Co najgorsze jest  
na świecie to się państwo  
tu dowiecie!**

**O Matysku.**

**ŚMIERĆ GORZAŁCE.**

**Nieszczęśliwe skutki wychodzą z wódki.**

**Tytuń, tabaka i gorzałka.**

**Wojna żydowska.**

**Pieśń pijacka.**

## O MATYSKU.

---

Był Matysek chłop bogaty,  
 Jak drugiego nie znajdziecie,  
 I przystojny i bogaty,  
 Bedąc sobie na tem świecie.

Był kochany nie znał biedy,  
 Zazdrościli mu ludziska,  
 Nikt nie wiedział aby kiedy,  
 Przysła kryska na Matyska.

Krasawica cud dziewoja,  
 Zakochała się w nim skrycie,  
 Mój Matysku jestem twoja,  
 Będę twoją całe życie.

Lecz ktoś inny sypnął grosza,  
 I wzajemność dziewczki zyskał,  
 A Matysek won odkosza,  
 Przysła kryska na matyska.

Tak z rozpaczny dobę cała,  
 Na pociechę pół tygodnia,  
 Poił wszystkich co się wlało,  
 I sąsiadów i przechodnia.

A gdy przyszło do zapłaty,  
 To ostatni grosz wyciska,  
 Jak nie pyszny szedł do chaty.  
 Przysła kryska na Matyska.

I od tańca i od trunku  
 Zachorował teźże doby,  
 Lekarz przybył do ratunku,  
 I napędził trzy choroby.

A za recepty i za leki,  
 Wziął ze stajni dwa koniska,  
 I pojechał w świat daleki,  
 Przysła kryska na Matyska.

Gdy przed śmiercią myśli sobie,  
 Niechże wspomną towarzysze,

21.843

Ja testament dla nich zrobie,  
I każdemu coś zapiszę.

Ale w chacie nic nie było,  
Prócz starego w progu psiska,  
Westchnął biedak całą siłą,  
Przyszła kryska na Matyska.

I umarł jak ów święty,  
Co tureckim ludzie zowią,  
A z odzieży liche szczęty,  
Położyli mu pod głową.

A na pogrzeb nikt z sąsiadów,  
Nie popatrzył nawet z blizka,  
Trumnę niosło czterech dziadów,  
Przyszła kryska na Matyska.

Przy kaplicy koło ściany,  
Błyska krzyżyk jedlinowy,  
Na krzyżyku napisano:  
Przyszła kryska na Matyska.

KONIEC.

## ŚMIERĆ GORZAŁCE.

W imię Boże, bracia mili,  
Słyszycie, co śpiewam w tej chwili:  
Wielką wojnę rozpoczęto—  
Gorzałczysko już wyklęto!

Gorzałka jest rodem z piekła:  
Lucyperowi uciekła,  
Do pogan się wprzód dostała,  
Potem u nas zamieszkała.

Tej piekielnej kwaternicy  
Już, już niebyło granicy:  
Swoim smrodem napelniła  
Wsie i miasta zaraziła.

W szynkowniach rada mieszkała  
Chłopów, baby zabawiała

Coraz więcej pić kazała  
Zarobki im wydzieriała.

Mądrych zrobiła głupimi,  
A bogatych ubogimi,  
Wszelkie krzywdy wyrządzała  
Dzieciom z głodu mrzec dała.

Gospodarstwa sprzedawała,  
Role, łąki zastawiała:  
Długu ludziom narobiła,  
W biedzie dziatki zostawiła.

Innych złodziejstwa uczyła,  
Do więzienia wprowadziła:  
Okna, garnki potrzaskała,  
Wszelkie odzienie stargała.

W choroby zdrowych wtrącała,  
Wielom życie odbierała:  
W śniegach w wodach potopiła,  
W piekło dusze ich wtrąciła.

O, piekielne gorzałczysko!  
Coś sprawiła złe nad wszystko!  
Więc ci wojnę wydajemy,  
Wypędzić cię już musimy.

Bracia drodzy, ukochani  
Nie cierpmy tak strasznej pani!  
Precz z kwaternicą do piekła.  
Skąd ta zbrodniarka uciekła.

Brońmy koledzy trzeźwości,  
I ludzi wstrzemięźliwości.  
Do broni bracia, do broni!  
Bij gorzałkę, kto ją zgani!

Kieliszki, flaszki trzaskajmy,  
Gorzałczysko wylewajmy!  
By jej i świnię nie piły,  
I psy się już nią brzydziły.

Masz gorzałko, w gnoju grobek  
Nie będzie cię pił parobek.

Ani młody, ani siwy,  
 Ani żaden człek poczciwy.  
 Kto gorzałki jeszcze broni,  
 Niech zdaleka od nas stroni.  
 By nas smrodem nie zarażał  
 I do piekła nie sprowadzał.

Po tak dzielnym naszym męstwie,  
 Odniesiem chwałę w zwycięztwie,  
 Zatkniemy chorągiew stałości.  
 Jako pomnik szczęśliwości.

Teraz bracia, teraz żywo:  
 Bóg dał wodę, miód i piwo.  
 Nie zbraknie nam nigdy chleba—  
 To czegoż nam więcej trzeba?

Chrzcziny nawet też bywają,  
 Jak gorzałki dużo mają  
 Wesele znów jak gdzie idzie,  
 Bez gorzałki się nie zbędzie.  
 O ciele to pamiętają,  
 O duszy zapominają.

## Nieszczęśliwe skutki

### wychodzą z wódki.

Moje państwo posłuchajcie,  
 Jak ja powiem uważajcie:  
 Co się tutaj teraz powie,  
 To się każdy zaraz dowie.

Takie chce mam powiedzieć,  
 O gorzale dobrze wiedzieć,  
 I nad tem się zastanowimy,  
 Z gorzałą się pokłóciemy.

Gorzalino! podły trunku,  
 Ty narobisz nam frasunku.

Ty w największym utraeniu,  
Wiedziesz nas ku potępieniu.

Ty do biedy nas przywodziś  
Często małżeństwo rozwodziś,  
Ty poruszasz zgodę świętą  
Gorzalczyko bądź przekłętą.

Przez cię cierpią biedne matki,  
Mrą od głodu nędzne dziatki,  
Ty nam zawsze źle zaradzisz,  
Wszystko z domu wyprowadzisz.

Przez cię nieszczęśliwy  
Nie zgodzi się w domu nijak,  
Podobny do zmokłej kury  
Często robi awantury.

Czy poduszkę, czy pierzynę,  
Oddaje za gorzalinę,  
Miarę zboża, czy garść przedzy,  
Wlecze do karczmy czempredzej.

Kurę, kaczkę, świstek wełny,  
Bierz karczmarzu, dawaj pełny.  
Nie wyszedł z karczmy doputy;  
Aż splukał ostatnie buty.

Ludzie patrzą na pijaka,  
Idzie z karczmy na bosaka,  
Nogi mu nie chciały służyć,  
A chciałby sposobu użyć.

By goszałkę pobarować  
I do domu powędrować.  
Tak się po drodze potaczał,  
Jakoby gęsi nawracał.

Lecz gorzałka zwyciężyła,  
W rów pijaka przewróciła.



Teraz pijak leży w rowie,  
Mówi świnio, twoje zdrowie.

Twoje zdrowie dawaj pyska,  
Już się pijak z świnią ściska,  
Choć wieprzakowi jest kolega,  
Nic mu na tem nie polega.

Na tem mu też niezależy,  
Chociaż często w błocie leży,  
A naród się przypatruje,  
Pijak z świnią się całuje.

To się każdy zastanawia,  
Co ta gorzałka wyprawia,  
Każdy wzdycha, o mój Boże,  
Co gorzałka zrobić może.

Leżał w rowie trzy godziny,  
A gdy powstał drżący siny,  
Idzie do domu bez pamięci,  
Gorzałka mu w głowie kręci.

Pijackie pieśni się nucił  
Nie jeden raz się przewrócił  
I mocno się porozbijał,  
Bo kamieni nie omijał.

W głowie mu się skielbaśiło,  
Bardzo bowiem ciemno było,  
I zabłądził w ciemnej nocy,  
Wzywa djabłów do pomocy.

By oni mu usłużyli,  
Gdzie potrzeba prowadzili,  
Widać czarci usłuchali,  
Chałupę mu ukazali.

Kroczy tedy pijak w progi,  
Żona krzyknie, Boże drogi!

Milcz ty babo! pijak rzecze,  
Zadne z was tu nie uciecze.

Dzieci głodne, żona chora,  
Tu Sodoma i Gomora.  
Dzieci pomiędzy tą sprzeczką,  
Ratowały się ucieczką.

Pijak rzuca się na żonę  
Jakby zwierze rozjuszone,  
Palnął flaszka między oczy,  
Wiwat dyabeł, krew się toczy.

Biedaczka padła na progu  
I oddała ducha Bogu.  
Patrzaj coś zrobił pijaku,  
Szkoda ciebie nieboraku.

Dziś ci wódka w głowie wierci,  
A co będzie tam po śmierci.  
Jak na sądzie ostatecznym,  
Sądzie strasznym, sądzie wiecznym.

Bóg zasiądzie w majestacie,  
I surowo spojrzy na cię,  
I zapyta powiedz przecie,  
Coś dobrego zrobił w świecie.

Ty zamilknieš spuscisz oczy,  
A w tem dyabeł naprzód skoczy.  
Palnie ręką po łysinie,  
Tobie z gęby wódka płynie.

Płynie struga, gdyby rzeka,  
Anioł broni, czart dopieka,  
A głos Boży groźnie rzecze,  
Patrz coś zrobił nędzny czlecze.

Ja Bóg w ciebie, jakby własną  
 Tchnąłem duszę czystą, jasną,  
 Tyś ją splamił niebu nie dał,  
 Za gorzałkę wiecznieś sprzedał.

Tyś do grobu wtrącił żonę,  
 Przez pijaństwo twe szalone.  
 Bóg odtrąci pijanicę,  
 Precz do czartów na lewicę.

Potępiony za pijaństwo,  
 Wśród szatanów twoje państwo,  
 Na nic żale, na nic jęki,  
 Wśród szatanów, rozpacz męki.

Więc gdy jeszcze czas mój bracie  
 Oczyszc plamę na twoj szacie,  
 Niech gorzałkę, szatan bierze,  
 My do pracy z Bogiem szczerze.

Każdy na to niech pamięta,  
 Że jesteśmy nie bydłeta;  
 Nie bydłeta, ani świnię,  
 By się topić w gorzalinie,

Jesteśmy przecież lud Boży,  
 Niech pijaństwo się nie mnoży.  
 Więc powiedzmy wszyscy śmiało,  
 Precz ty przekłeta gorzało.

Gdy w trzeźwości zostaniemy,  
 Grób gorzałce wykopiemy.  
 Cios śmiertelny jej zadamy,  
 Na wieki ją pochowamy.

## Tytuń, tabaka i gorzałka.

(KŁÓTNIA).

---

Proszę posłuchać panowie i panie,  
 Bardzo ciekawe opowiadanie:  
 Raz nocną porą, w sklepie handlowym,  
 Co się zdarzyło zaraz opowiem,  
 Nie dosyć tego żebym opowiedział,  
 Trzeba napisać, aby każdy wiedział,  
 Aby zrozumiał człowiek wszelaki,  
 Wartość tytoniu oraz tabaki.  
 Tytuń wysoko na półce siedział;  
 Tabaka niżej miała swój przedział;  
 Niezadowolony siedzibą taką,  
 Aż się pokłócił tytuń z tabaką  
 Rzekł tytuń tabace: „Ty podły brudzie”  
 Dlaczego ciebie zażywają ludzie?  
 Mnie tylko palą wybitniejsze zuchy,  
 Ciebie zażywają dziady i pastuchy,  
 Często się zdarza baby zażywają,  
 Zato pod nosem jak rynsztok mają;  
 Usiądzie za stół, gdy podana strawa,  
 Z nosa zaś ciecze najmocniejsza kawa,  
 Słowo honoru, ja kłamać nie lubię,  
 Wygniło pod nosem staremu Kubie,  
 Widziałem przecież na własne oczy  
 Jak mu się z nosa gnojówka toczy,  
 Patrząc na niego wcale nie miło  
 Bo aż biedakowi chrząstkę widać było,  
 A stary Wojtek co po cię przychodził,  
 Wszystkie wyrazy z francuska wywodził,  
 I tak zagęgał, jakby gęś głodna,  
 Podłe czernidło do czegoś ty godna?

Co się zaś tyczy do mnie, wcale ja nie taki  
 W niczem niepodobny do podłej tabaki,  
 Wiele zemnie sortów robią fabrykanci,  
 Pałą mnie przeważnie wybitniejsze franty,  
 Pałą mnie także i wielcy panowie,  
 Ja się tu nie chwaleń niechaj każdy powie.  
 Na morzach majtkowie to mną tyłką dyszą,  
 Nawet biurokraci bezemnie nie piszą.  
 Kiedy mnie frant włoży w długą cygarnicę,  
 To z wielką paradą idzie na ulicę;  
 W najlepszym gatunku ja w cygara wchodzę,  
 Swoim aromatem każdemu dogodzę.  
 Naprzykład: kupiec, który się wzbogaci  
 To po dziesięć rubli za pudełko płaci,  
 Chociaż kto biedniejszy wesele wyprawia,  
 To za kilka rubli papierosów sprawa,  
 Lecz sklepikarze to mnie nie szanują,  
 Z tym podłym brudem, razem mnie pakują,  
 Na jednych pułkach, oraz w jednym sklepie,  
 Gdyby to oddzielnie byłoby lepiej,  
 Dla mnie za krzywda, ty podły draniu  
 Żyć z tobą w jednym mieszkaniu,  
 Kto ciebie zażywa, takiego czernidła,  
 To każdemu z nosa wychodzą powidła,  
 Gdybym miał władzę, iakiej nie posiadaui,  
 Bym cię wyrzucił prawdę ci powiadai,  
 Precz do śmietnika ty paskudny brudzie,  
 By cię nie zażywali więcej dobrzy ludzie.  
 Tutaj tabaka jaż rozgniewana,  
 Takiemi słowy karci tyrana:  
 Na całym świecie jest tak wiele wrogów,  
 A jednak Pan Bóg nie dał świni rógów,  
 Podły pyszałku! czemu powiadasz,  
 Że ty nie jednemu cios śmiertelny zadasz,  
 Przez cię nieszczęścia na świecie grasują,  
 Budynki się pałą a ludzie chorują,  
 Ty i do gumien dla pożaru włazisz,

To znowu ludzi suchotami razisz,  
 Wszelkie nieszczęścia z ciebie wynikają,  
 A jednak ludzie na tem się nie znają.  
 Milcz! ty zbrodniarzu pycho nadęty,  
 Od niektórych ludzi już jesteś przeklęty.  
 A gdy się w tobie przekonają ludzie,  
 Nie będziez więcej nikomu w ułudzie,  
 Nie będziesz nosa zadzierał do góry;  
 Prędzej czy później połamiesz pazury,  
 Kto ciebie pali ten mnie wcale nie zna,  
 A jednak wkrótce podłość twoją pozna.  
 Jam jest tabaka większego znaczenia;  
 Ponieważ pochodzę z samego korzenia,  
 Wiele ja dobra ludziom wyświadczyłam;  
 Kiedy w tabakierkach zawsze przy nich byłam.  
 Ja najwięcej cieszę wszystkich stróży w nocy,  
 Precz odpędzam drzemkę i oczyszczam oczy.  
 Ty głupi śmieciu ja ci to dokaże:  
 Że mnie zażywają zacni gospodarze,  
 A kiedy kumowie do siebie wstępują,  
 To po przyjacielsku mną się poczęstują.  
 Ja proszek wspaniały kto dobrze pojmuje;  
 Tabakierkę złotą dla mnie też kupuję  
 Ja tu mówię prawdę jest to fakt skończony,  
 Że kto mnie zażywa jest zadowolony.  
 Tutaj się tabaka zorjentowała  
 Zaraz się do głowy po rozum udała  
 Mając doświadczenie i rozsądek zdrowy,  
 Więc do tytoniu rzecze temy słowy:  
 Lepiej się pogódźmy mój miły sąsiedzie  
 Niechaj między nami awantur nie będzie  
 Bo mówi przysłowie ściany uszy mają  
 My się kłócimy a one słuchają  
 Biada nam biada co też nam powiedzą  
 Jeśli się ludziska o tem dowiedzą  
 Pewno na śmieci by nas wyrzucili  
 Gdy z takich zbrodni żeśmy się wydali

Przy swym przekonaniu ja oddawna stoję  
 Niech naród umiera a my róbmy swoje  
 Gdy ciebie rad pali czy młody czy stary  
 To ty się rozrzucasz i rozniecasz pożary  
 Czasem cię zapali w stodole pijany  
 To ty niecasz iskry na słomę do ściany  
 Niech się wszystko pali a ty chwytaj gości  
 Ususz wszystkich ludzi zostaw same kości  
 Ja chociaż bym komu pół nosa ujadła  
 Niechaj się leczy u samego djabła,  
 A gdy my tak wspólnie będziemy się starali.  
 Niechaj nosy gniją niech się wszystko pali.  
 Tytuń odpowiada: towarzyszek moja  
 Podobała mi się mądra rada twoja  
 Ja mam ciebie siostrę, a ty mnie masz brata  
 Nie kłóćmy się więcej do skónczenia świata.  
 Z ukontentowaniem ręce sobie dali,  
 A że kto ich podsłucha się nie spodziewali,  
 Jak na nieszczęście gorzałka słyssała,  
 Która po tajemnie tam się sprzedawała.  
 Więc rzecze do nich: co wy powiadacie  
 Jak dużo nosów ludziom ujadacie,  
 Albo budynków tak dużo palicie.  
 To się rzadko zdarza próżno się chwalicie  
 Jam jest majstrowa w świecie wszystkich zbrodni  
 Kto ma pojęcie każdy udowodni.  
 Naprzykład: ludziska gdy się upijają;  
 To też się często na śmierć zabijają.  
 Tutaj zabójstwo, dalej śledztwo w toku;  
 Tam znowu pijak nurza się w rynsztoku.  
 Gdy kilku młodzieńców razem się upije;  
 To jeden drugiemu i zęby wybije;  
 Dużo bym mówiła lecz że nie mam czasu,  
 Tak żeby nie zrobić za dużo hałasu,  
 Ponieważ w miejscu jestem zakazanym,  
 Za co mój gospodarz byłby ukaranym.  
 Jednak wam radzę, jeśli byście chcieli;

To do spółki zemną byście należeli,  
 Nie! my nie chcemy mówi tytoń z góry,  
 Ty niezadługo połamiesz pazury;  
 Ciebie już księża z ambon wyklinają.  
 Palić i zażywać nas nie zabraniają.  
 Rzeczce gorzalka: wy przebrzydłe tchórze,  
 Należało by wam siedzieć w mysiej dziurze.  
 Na dokończenie tu dodać należy,  
 Zacna publiczność niechaj uwierzy,  
 Iż te powyższe wszelkie artykuły,  
 Wiele dobrego na świecie popsuły.

## WOJNA ŻYDOWSKA.

Wszystki nowiny nam niesłychane,  
 Żydowskie wojsko już zbuntowane,  
 Wszystek stary zakon,  
 Będzie siadał na koń,

Na koń, na koń, na koń, na koń, na koń, na koń.  
 Takie sę godło żydzi obrali,  
 Z czarnego barwu zrobić kazali,  
 Będzie żołnierz strojny,  
 I do boju hojny.

Hojny — — — —

Mojsiek ze Szmulem byli wodzowie,  
 Rabin z Kapturem oficerowie.  
 Mieli pistolety wysztyftowane,  
 Szable do boku ponabijane  
 Stare rabini, jadą na świni,  
 A żydówczęta na cielenciny.  
 Te małe żydzięta, siodłają prosięta.

Ajwaj Ajwaj — — — —

Za prowadera Wojtka obrali,  
 By ich prowadził przez bory, lasy.  
 Jak przyszli pod Kraków, pod one górki,  
 Krzyknął Wojciech podnieść kurki.



Pistolecie z kurkiem,  
 Będzie wojna z Turkiem — — — — —

Dodawał serca jeden drugiemu,  
 Maszerowali wraz po jednym.  
 Jeden na odwachu, drugi na szalwachu,  
 Trzeci i czwarty już zdechł od strachu.  
 Ale dał Pan Bóg z wycięstwo żydom,  
 Zawojowali z weszkiem i z gnidom.  
 Stała się uciecha między żydami,  
 Dobili weszki między gnidami.

## Pieśń pijacka.

Wszystka moja nadzieja w butelce gorzały,  
 Tak mawiał ten pijak co się oddał całej,  
 Tej piekielnej kwaternicy,  
 Często leżał na ulicy,

Lub też w rynsztoku.

Było temu pijakowi na imie Ignacy,  
 On się w żaden sposób nie chciał wzięść do pracy,  
 Wolał co dzień leżeć w błocie,  
 Niż pomysleć o robocie,  
 Bo to zatrudno.

Chociaż doskonały był rzemieślnik z niego,  
 Dostał spory majątek za żoną do tego,  
 Mieszkał sobie na przedmieściu  
 I czeladzi było sześciu  
 W jego warsztacie.

By mu kiedy była bieda wcale nie miał strachu,  
 Znalazł sobie kilku kolegów po fachu,  
 Zawsze poniedziałkowali  
 I w karczmie przesiadywali,  
 Przy gorzalinie.

Dopóki miał grosze koledzy sprzyjali,  
 Pijąc za jego zdrowie wiwat mu krzykali,  
 A bośmy to jacy tacy,  
 Niechaj żyje pan Ignacy,  
     Do samej śmierci.

Uczciwa jego małżonka bardzo się martwiła  
 I w nie długim czasie życie zakończyła,  
 Na to nie zwracał uwagi  
 Choć był boso prawie nagi,  
     Nie ubolewał,

Gdy już sprzedawał resztkę ruchomości,  
 To się zakończyły wszystkie znajomości,  
 A gdy wszystko co miał splukał,  
 Kolegów pomocy szukał,  
     Ale napróżno.

Zapomniał swego rzemiosła innego się kształcił,  
 Którym siódme Boskie przykazanie gwałcił,  
     I od łyka do rzemyka,  
     Od rzemyka do konika,  
     Zaczął porywać.

Gdy w złodziejskim fachu został profesorem,  
 Chodził na krzyżową drogę co była pod borem,  
 Przechodzących tam napadać,  
 By im cios śmiertelny zadać,  
     I obrabować.

Dzbanek wodę nosił, ucho się urwało,  
 Na pana Ignacego wszystko się wydało,  
     Do ula go wpakowali,  
     W sądzie wyrok przeczytali,  
     Na szubienicę.

Wtenczas za swe zbrodnie okrutnie żałował,  
 Gdy na szubienicy nogami dziękował,  
     Od zwierzęcia żył on gorzej,  
     Tak też stanął na sąd Boży,  
     Przez swe pijaństwo.      Koniec.

---

NAKŁAD AP. GIERLACHOWSKIEGO,  
 Nowa-Praga, ul. Świeża № 3.



F

21.873